



21. Zamiana duchów, pojawienie się trzeciej zjawy – ducha przyszlých świąt Bożego Narodzenia.
22. Na giełdzie.
23. U starego Joe.
24. Nad zwłokami opuszczonego starca.
25. W przepelnionym żałobą domu Boba Cratchita.
26. Powrót na giełdę.
27. Na cmentarzu.
28. Obietnica poprawy złożona przez Scrooge'a.
29. Zamówienie indyka dla rodziny Boba Cratchita.
30. Obiad u Freda.
31. Pomoc dla rodziny Cratchitów.

Streszczenie

Rozdział pierwszy: **Duch Marleya**

Przed siedmiu laty **umarł stary Jakub Marley**, wspólnik Ebenezera Scrooge'a, który podpisał akt zgonu. Scrooge był nie tylko jego wspólnikiem, ale także jedynym wykonawcą ostatniej woli zmarłego, jedynym przyjacielem i jedynym żałobnikiem. Pogrzeb jednak nie był dla Scrooge'a dostatecznym powodem, by zrezygnował z prowadzenia interesów tego dnia.

Scrooge po śmierci wspólnika nie poprawił szyldu – na ścianie domu towarowego cały czas wisiał



napis: *Scrooge i Marley*. Czasami niektórzy zwracają się do Ebenezera nazwiskiem wspólnika, nie przeszkadza mu to jednak.

Ebenezer Scrooge jest człowiekiem starym, **bezwzględny wobec innych ludzi**, ostrym, surowym i bezlitosnym.

CECHY SCROOGE'A

Już sam jego wygląd powoduje, że nie budzi zaufania i sympatii. Nawet żebrak nie podchodzi do niego po pieniądze, bo wie od początku, że nic nie dostanie. Scrooge lubi chodzić ulicami miasta i swoją surowością odstręczać innych.

W Wigilię bohater pracuje w biurze. Jest ponury dzień, obfita mgła i silny mróz. Drzwi do swojego gabinetu zostawia otwarte, by obserwować pracownika – kancelistę (pisarza kancelaryjnego) Boba (Roberta) Cratchita i pilnować, by ten nie dorzucił węgla do kominka, pomimo że obaj bardzo marzną.

Scrooge'a odwiedza jego siostrzeniec Fred. Rozmawiają o Bożym Narodzeniu. Starzec mówi, że całe święta to brednie i głupstwo, że uświadamiamy sobie tylko upływ czasu, a Fred nie ma powodu do radości, bo jest biedny. Siostrzeniec odpowiada mu, że powinien się zatem cieszyć, bo jest bardzo bogaty. Zarzuca Scrooge'owi, że wcale nie świętuje Bożego Narodzenia. Zaprasza go na obiad, lecz



wuj odmawia. Fred życzy mu zatem udanych świąt i Nowego Roku, po czym wychodzi.

Do biura wchodzi dwaj mężczyźni zbierający pieniądze na ubogich. Twierdzą, że Wigilia jest na to najlepszym dniem, gdyż ludzie są wtedy hojniejsi. Scrooge informuje ich, że nie dostaną od niego ani grosza, gdyż od wspierania biednych są specjalne przytulki. Nie interesuje go los potrzebujących, mówi, że jego sprawy pochłaniają go do tego stopnia, że nie ma czasu na zajmowanie się czym innym. Zawiedzeni mężczyźni odchodzą.

Na zewnątrz robi się coraz zimniej i bardziej mgliście. Chłopcy biegają z pochodniami, by wskazywać drogę powozom. Wszyscy ludzie przygotowują się do Wigilii, zarówno sam burmistrz Londynu, jak i ubogi krawiec.

Scrooge zamyka biuro, żegna się ze swoim pomocnikiem, narzeka, że ten w święta chce mieć wolne. Każe mu przyjść pojutrze jak najwcześniej do pracy, by nie marnować czasu. Sam udaje się do kuchni na obiad, a stamtąd do domu. Lokal, w którym obecnie mieszka, należał kiedyś do Marleya.

Mieścił się w starym, ciemnym budynku, wznoszącym się przy końcu głuchego zaułka. (s. 14)

Scrooge jest jego jedynym mieszkańcem. Pozostałe pokoje służą tam za biura. Na drzwiach wejściowych wisi **ogromna kołatka**, tego dnia jednak



Scrooge **widzi zamiast niej głowę Marleya**. Wydziela ona posępną poświatę i wpatruje się w Scrooge'a tak, jak robił to jego współnik, gdy jeszcze żył: z okularami nasuniętymi na czoło. Oczy ma szeroko otwarte, a spojrzenie nieobecne. Jego włosy falują. Bładość twarzy powoduje, że wygląda on strasznie. Przerażony (pierwszy raz od dzieciństwa) Scrooge patrzy ponownie, jednak tym razem widzi kołatkę. Wchodzi do domu, rozgląda się, ale nikogo tam nie ma. Sprawdza pokoje i idzie ciemnymi schodami do siebie. Zamyka się na dwa razy, czego wcześniej nie robił, i siada przed kominkiem, który zrobiony jest ze starych kafli. Na nich namalowane są podobizny postaci biblijnych w różnych sytuacjach, jednak nie one zaprzatają myśli bohatera, lecz osoba jego współnika. Scrooge zauważa także, że nieużywany dotąd dzwonek w jego pokoju zaczyna się poruszać. Podobnie zachowują się inne dzwonki w całym domu. Słychać także odgłos łańcucha.

Nagle przed Scrooge'em **pojawia się duch Marleya**. Starzec nie chce w niego uwierzyć, przekonuje sam siebie, że często z powodu chorego żołądka ludzie widzą różne zjawy, które w rzeczywistości nie istnieją.

Duch zaczyna krzyczeć, zdejmuje z głowy bandaże, jego szczeka opada na pierś. Dopiero teraz prze-

**DUCH
MARLEYA**



rażony Scrooge wierzy, że to prawdziwe widmo, zaczyna się go bać i prosi o litość. Widmo Marleya informuje go, że:

Obowiązkiem każdego człowieka jest [...], aby jego dusza zjednoczyła się z duszą jego bliźnich i pozostawała w braterskiej z nimi łączności przez cały czas wędrówki ziemskiej. Ten, który obowiązkowi tego zaniedbał za życia, musi go wypełnić po śmierci. (s. 18)

Duch Jakuba Marleya błąka się po świecie i widzi, jakie mogłoby być jego życie. Łańcuch, którym jest owinięty, wykuł sobie za życia. Informuje Scrooge'a, że jego łańcuch jest już znacznie dłuższy i cięższy. Nie dodaje mu otuchy, gdyż nie takie jest jego zadanie, on jest tu, by go ostrzec. Żałuje, że nie pomagał innym, kiedy jeszcze żył, ma wyrzuty sumienia. Scrooge boi się go, przeraża go przemowa zjawy. Duch informuje go, że pierwszy raz może pojawić się w widocznej postaci, wcześniej także z nim przebywał, ale Ebenezer nie mógł go dostrzec. Teraz jest tu po to, aby ostrzec dawnego współnika, żeby ten nie popełniał tych samych błędów, co on.

Szansą dla przyjaciela są **trzy zjawy, które pojawiają się u niego** w ciągu trzech kolejnych nocy. Powiedziawszy to, duch Marleya otwiera okno, słysząc jęki i zawodzenia, a widmo znika. Scrooge wygląda na zewnątrz, widzi zjawy mknące w po-



wietrzu, każda z nich ma ciężki łańcuch. Niektóre z tych postaci Scrooge znał, gdy jeszcze żyły, teraz słyszy, jak żałują swego okrucieństwa i braku wrażliwości na nieszczęście innych. Zmęczony mężczyzna zasypia.

Rozdział drugi: Wizyta pierwszego ducha

Scrooge budzi się o dwunastej, nie wierzy, że jest już kolejna noc, że tak długo spał, i myśli, że popsuł się zegar. Sprawdza godzinę, okazuje się, że rzeczywiście jest już północ. Przypomina sobie zapowiedź ducha Marleya. Czeką do godziny pierwszej, ale ma nadzieję, że zjawa się nie pojawi.

Ta jednak, gdy tylko zegar kończy wybijać pierwszą godzinę, rozsuwa firany w oknie i staje przed starcem.

DUCH WIGILIJNEJ PRZESZŁOŚCI

Dziwna to była postać. Niby dziecko, a jednak podobna nie tyle do dziecka, ile do starca, widzianego przez jakąś dziwną atmosferę, która, oddalającego, pozmniejszała do rozmiarów dziecka. (s. 26)

Duch ma długie, białe włosy, które spływają mu po muskularnych, nagich ramionach. Ubrany jest w białą tunikę i kwiaty, w rękach trzyma gałąź świerku. Z jego głowy wydobywa się snop światła, dlatego zamiast czapki nosi wielkie gasidło. Wyda-